

H. CHOJNACKA

WYWIAD W PUNKTACH KONNYCH GOM

Problem zaopatrzenia ośrodków maszynowych w konie jest od dłuższego czasu przedmiotem dyskusji wśród działaczy partyjnych i gospodarczych. Chodzi mianowicie o to, w jakim stopniu wprowadzenie konia do GOM może być czynnikiem ograniczenia wyzysku małorolnych i średniorolnych gospodarstw, w jakim stopniu wpłynąć może na lepsze, pełniejsze wykorzystanie parku maszynowego GOM i w ogóle na bardziej racjonalne, wydajniejsze wykorzystanie konia w indywidualnej gospodarce chłopskiej, jakie są ponadto możliwości organizacyjnego zabezpieczenia punktu konnego w GOM, przy jakich efektach politycznych, ekonomicznych, finansowych itp.

Zaopatrzenie 11 punktów GOM w konie w południowej i wschodniej części kraju w połowie 1955 roku pozwoliło po półrocznej pracy tych punktów sprawdzić w pewnym stopniu argumenty wysuwane za lub przeciw tej koncepcji.

W grudniu ubiegłego roku IER przeprowadził wywiad w 8* punktach konnych GOM oraz we wsiach przez nie obsługiwanych. Materiały zebrane w tym wywiadzie pozwalają poczynić szereg uwag odnośnie efektów politycznych i ekonomicznych pracy punktów konnych GOM.

Punkty konne GOM (założone głównie w celach eksperymentalnych) zaopatrzone są przeciętnie w 2—3 pary koni wraz z uprzężą i wozami. Kierowanie punktem zostało automatycznie włączone do kompetencji kierownika GOM. Do każdej pary koni przewidziany jest woźnica pozostający na stałym etacie. Obowiązkiem woźnicy jest obsługa koni w stajni i przy pracy. Pomieszczenie dla koni najczęściej wydzielala GRN lub GOM, w kilku wypadkach korzystano (za obornik) z pomieszczeń u miejscowych gospodarzy (przeważnie u woźnicy). Takie rozwiązanie nie zdało jednakże egzaminu i kierownictwo GOM dąży do wybudowania własnych pomieszczeń na ogół sposobem gospodarskim przy niedużych nakładach środków. Pasza dla koni jest normowana, przydziela ją PZGS po cenach państwowych.

Użytkownikami koni GOM — przy ich małej liczebności — są w zasadzie gospodarstwa bezkonne we wsi położonej najbliższej punktu lub grupy wzajemnej pomocy albo też sąsiedzkiej uprawy we wsiach już bardziej oddalonych, do których „deleguje” się konie z woźnicą na

* Wywiadem objęto następujące punkty konne w GOM: Czarnola 3 — pow. Zwoleń, Lubaczów — pow. Lubaczów, Stary Sącz — pow. Nowy Sącz, Czarna — pow. Łańcut, Sworzyce — pow. Końskie, Janowszczyzna — pow. Sokółka, Bychawka — pow. Lublin, Niesułowice — pow. Olkusz.

okres jednego lub dwu tygodni w zależności od potrzeb grupy i zgodnie z jej planem. Opłata za wypożyczenie pary koni jest jednolita (niezależnie od charakteru pracy, użytkownika czy też okresu nateżenia robót) i wynosi 120 zł za dniówkę (8 godzin), tj. 15 zł za godzinę, lub 76 zł, tj. 9,50 zł za godzinę pracy woźnicy z jednym koniem.

Takie są ogólne, ramowe formy pracy badanych punktów konnych przy GOM.

Blizsze przyjrzenie się działalności punktów konnych nasuwa kilka uwag, na które chcielibyśmy wskazać w niniejszym komunikacie. Są to następujące zagadnienia: kto jest użytkownikiem koni w zbadanych punktach, w jakim stopniu konie w ośrodku maszynowym wpływają na efekty jego pracy, a zwłaszcza na docieranie do gospodarstw małorolnych, w jakiej mierze połączenie maszyny z koniem w GOM pobudza i ułatwia rozwój prostych form kooperacji itp.

KOMU POTRZEBNA JEST POMOC PUNKTÓW KONNYCH W WALCE Z KUŁACKIM WYZYSKIEM

Na wstępie uwaga orientacyjna o odsetku bezkonnnych gospodarstw w powiatach, w których badaliśmy punkty konne.

Odsetek gospodarstw bezkonnnych w ogólnej liczbie gospodarstw w powiecie i województwie ^a

Województwo Badany powiat	Odsetek gospodarstw bezkonnnych w ogólnej liczbie gospodarstw w powiecie	Odsetek gospodarstw małorolnych bezkonnnych w ogólnej liczbie gospodarstw bezkonnnych w województwie
<i>Woj. lubelskie</i>	34,1	65,4
pow. Bychawa (Lublin)	38,1	
<i>Woj. białostockie</i>	21,1	76,9
pow. Sokółka	18,4	
<i>Woj. krakowskie</i>	67,6	78,5
pow. Olkusz	63,9	
pow. Nowy Sącz	73,8	
<i>Woj. rzeszowskie</i>	50,5	84,9
pow. Lubaczów	32,9	
pow. Łańcut	47,5	
<i>Woj. kieleckie</i>	44,8	67,9
pow. Końskie	66,6	
pow. Zwoleń (Radom)	37,9	

^a Dane według Narodowego Spisu Powszechnego za rok 1950. Według naszych badań po 1952 roku odsetek gospodarstw bezkonnnych nie zmalał, lecz wzrósł.

We wszystkich badanych wsiach korzystających z koni GOM wyłania się przede wszystkim problem: kto jest i kto może być ich użytkownikiem? Aby odpowiedzieć na to pytanie, przyjrzyjmy się poszczególnym grupom gospodarstw bezkonnnych.

Spośród badanych gospodarstw bezkonnych — użytkowników koni GOM — można by wydzielić trzy typy, w zależności od intensywności gospodarki i stopnia towarowości oraz w zależności od charakteru pracy poza gospodarstwem i znaczenia dochodów z tej pracy w budżecie rodziny.

Pierwsza grupa to robotnik z działką, gdzie głowa rodziny pracuje stale w przedsiębiorstwie socjalistycznym i posiada przeważnie 50-arową, a najwyżej 1-hektarową działkę, którą traktuje jako dodatek do zarobków w przedsiębiorstwie. Druga grupa to chłopi-robotnicy prowadzący 2—3-hektarowe gospodarstwa, a jednocześnie pracujący w układzie socjalistycznym stale lub sezonowo. Towarowość tych gospodarstw jest nieduża. W niektórych rejonach ma ona tendencję wzrostu (Poznań), w innych (wschodnie województwa) jest minimalna, a dochody z pracy zarobkowej są główną pozycją pieniężnych dochodów rodziny.

Trzecia i ostatnia grupa to typowi biedniacy, utrzymujący się wyłącznie z pracy w gospodarstwie. Główną pozycją produkcji towarowej tej grupy gospodarstw są artykuły realizowane w ramach dostaw obowiązkowych oraz drób, jaja itp.; z reguły występuje tu nadmiar siły roboczej, która nie jest wykorzystana w gospodarstwie, ani też w pracy poza gospodarstwem. Grupa ta występuje przeważnie we wsiach odległych od drogi bitej czy tras kolejowych.

Można by jeszcze wymienić grupę chłopów-rzemieślników, pracujących dorywczo u miejscowych gospodarzy jako stolarze, cieśle, kowale itp. Jest to dorywcza praca najemna, dająca znaczne dochody pieniężne. Dochody te przeznaczane są na potrzeby gospodarstwa, które dzięki temu jest bardziej towarowe aniżeli przeciętne gospodarstwo biedniackie w danym rejonie. W Bychawce, powiat Lublin, takie 3-hektarowe gospodarstwo kontraktuje przeciętnie 4—5 sztuk trzody chlewnej i do 30 arów roślin przemysłowych.

Gospodarstwa bezkonne stanowią w badanych wsiach 30—40% ogółu gospodarstw. Przed wprowadzeniem koni do GOM stawki w prywatnym wynajmie były bardzo wysokie. We wsiach o większej liczbie robotników z działką i chłopów-robotników opłata za wynajem konia występowała głównie w formie pieniężnej i była szczególnie wysoka — do 200 zł za dzień pracy jednego konia plus utrzymanie woźnicy i konia (Olkusz, Nowy Sącz, Lubaczów). We wsiach o większej liczbie gospodarstw typowo biedniackich, których towarowość jest minimalna, a stąd i brak gotówki, konie wynajmuje się przeważnie za zboże lub odrobek. Odrobki jednakże są trudno uchwytnie, ponieważ często noszą charakter dorywczej pomocy zamaskowanej sąsiedzkimi lub rodzinnymi stosunkami. W przybliżeniu udało nam się ustalić zapłatę za dniówkę jednokonną w wysokości 4 dni odróbki lub 50 kg zboża (powiaty: Lublin, Łańcut, Sokółka). Gospodarstwa odnajmujące konie pokrywały uzyskanym w ten sposób zbożem do 50% przypadających na nie dostaw obowiązkowych.

Mimo wysokiej opłaty prace w polu — jak twierdzą chłopi — były wykonywane z opóźnieniem i bardzo niedbale, a wobec tego, że faktyczny monopol na konie jest w rękach zamożniejszych gospodarzy, chłopi

bezkonni nie kwestionowali niedbale wykonanej pracy w obawie, aby nie stracić możliwości korzystania z konia. Wysoka prywatna opłata najczęściej ograniczała wynajem do jednego konia, z czym z kolei wiąza się ograniczone możliwości racjonalnej uprawy gleby, chociażby możliwości stosowania takich zabiegów, jak talerzowanie czy siew siewnikiem.

W takich warunkach sprowadzenie koni do GOM wzbudziło duże zainteresowanie i spotkało się z pełną aprobatą mało- i średniorolnych gospodarstw. Przewodniczący GRN w Niesułowicach opowiadał, że po sprowadzeniu koni do GOM nie mógł spokojnie przejść przez wieś, tak był oblegany przez chłopów chcących dostać się na listę użytkowników koni. O korzyściach płynących ze sprowadzenia do GOM koni świadczy między innymi fakt, że po półrocznej zaledwie pracy punktów, mimo pewnych niedociągnięć, w wielu wsiach gospodarze średniorolni posiadający konie wyrazili chęć ewentualnego sprzedania ich, nie są jednak pewni, czy punkt konny będzie w stanie obsłużyć wszystkie gospodarstwa bezkonne.

Np. w Bychawce gospodarze 3—4-hektarowi, utrzymujący obecnie własne konie, chętnie by je sprzedali i w zamian kupili krowy, jednak przy obecnej obsadzie koni w GOM nie mogą się na to zdecydować, gdyż popadliby wtedy w zależność od zamożniejszych sąsiadów.

Takie stanowisko gospodarzy średniorolnych jest bardzo znamienne. Chodzi mianowicie o to, że niektórym średniackim gospodarstwom opłacało się trzymać konie przede wszystkim dzięki wysokim stawkom za ich odnajem. Z chwilą utraty chociażby części donajmujących opłacalność zostaje podważona, jeśli nie zdevaluowana całkowicie.

Z tego, co powiedzieliśmy, wynika, że założenie punktów konnych ujawnia sprzeczności między gospodarzami posiadającymi konie a gospodarzami nie posiadającymi ich. Zamożniejsi średniacy i kułacy, którzy z wynajmu koni ciągnęli spore zyski w większości wypadków w postaci odrobków lub zboża, dostrzegli w punktach konnych poważne zagrożenie dla siebie i usiłują różnymi sposobami odciągnąć chłopów od korzystania z GOM.

W Niesułowicach na zebraniu w sprawie pracy punktu konnego prywatni właściciele koni usiłowali wmówić chłopom, że konie gomowskie robią w polu niedbale, mimo że było to jawne oszczerstwo. W Starym Sączu i Łańcucie kułacy nie chcieli odnajmować koni tym gospodarzom, którzy choć raz brali konie z GOM; w ten sposób popadli w ich „niełaszkę”. Właściciele koni wywierają nacisk na gospodarstwa bezkonne grożąc: „jeśli ci GOM wykopał ziemniaki, niech ci również zaorze i zasieje”. W Końskich właściciele koni próbowali „konkurować” z GOM, proponując odnajem koni po stawkach niższych aniżeli GOM, miało to jednak miejsce późną jesienią, gdy prace w polu były zakończone.

W obecnych warunkach, kiedy zaopatrzenie GOM w konie zaspokaja w nieznacznym tylko stopniu potrzeby wszystkich gospodarstw bezkonnych we wsi, pozycja właściciela koni jest jeszcze dość mocna. Wyraża się to między innymi w tym, że dotąd nie obniżono stawek pobieranych przy prywatnym najmie konia, chociaż u podstaw zostały one poważnie zachwiane.

EKONOMICZNE EFEKTY PRACY PUNKTÓW KONNYCH

Nasuwa się tu pytanie: co złożyło się na stosunkowo dużą popularność punktów konnych wśród gospodarstw bezkonnnych?

Przede wszystkim koń w ośrodku maszynowym, szczególnie na badanych terenach, stanowi bezpośrednią, konkretną formę pomocy dla biedoty wiejskiej, pomocy, której skutki są łatwo dostrzegalne i bezpośrednio odczuwalne przez biedniackie gospodarstwa. Wydaje się, że pewną słabością dotychczasowych form spójni ekonomicznej z biedotą jest ich jednostronność, sprowadziliśmy na przykład do minimum świadczenia biedoty na rzecz państwa, natomiast nie udostępniłszy jej w dostatecznym stopniu takiej pomocy, jaka oddziaływałyby na produkcję i sposób gospodarowania. Chodzi tu przede wszystkim o GOM, a także (choć w mniejszym może stopniu) o POM, które przy właściwej organizacji, przy niezmiennym nawet parku maszynowym, mogą poważnie pomóc chłopom indywidualnym.

Jeśli zaś chodzi o GOM, których miejsce w spójni z chłopstwem pracującym jest bardzo istotne, to mimo poważnych osiągnięć pomoc udzielana biedocie wiejskiej przez nie jest ciągle jeszcze niedostateczna. W badaniach IER nad rejonem środkowo-wschodnim za rok 1952 bardzo wyraźnie wystąpiła prawidłowość świadcząca o tym, że maszyny GOM służą przede wszystkim zamożniejszym warstwom wsi, w minimalnym zaś stopniu biedocie wiejskiej. Nie jest to przypadkiem. Maszyna z GOM bez konia przedstawia najczęściej małą wartość dla bezkonnego gospodarstwa z dwóch względów: po pierwsze, dlatego że maszyny GOM są głównie na trakcję konną. Stąd też jeśli gospodarz ma pożyczać maszynę w GOM, a konia prywatnie, to wygodniej mu — i często zmuszany jest do tego — konie wynajmować razem z maszyną; po drugie, przy prywatnym wynajmie koni ograniczać się trzeba do jednego konia (wobec wysokiej opłaty za najem), a zatem wykorzystanie wielu maszyn GOM jest niemożliwe.

Bezpośrednia pomoc udzielana biedniakowi przez punkt konny w GOM — to dwukrotnie niższa opłata za wypożyczenie konia i uniezależnienie biedniaka od zamożniejszych sąsiadów oraz znacznie lepsza, racjonalna uprawa gleby. Świadczy o tym fakt, że wykorzystywanie maszyn GOM po wprowadzeniu koni wzrosło prawie dwukrotnie. Dotyczy to większości badanych GOM. Niektóre maszyny, takie jak żniwiarka i kopaczka do ziemniaków, po raz pierwszy wyszły na gromadzkie pola. W Niesułowicach, powiat Olkusz, po wprowadzeniu koni GOM w 1955 roku wzrosło wykorzystanie kopaczek GOM do 50%, podczas gdy w 1954 roku wykorzystywano je tylko w 30%, młocarni — do 110%, gdy w 1954 roku wykorzystane były tylko w 70%. Korzystanie ze żniwiarek GOM w 1955 roku po raz pierwszy wynosiło około 100%. Ogółem obroty GOM wzrosły w tym czasie przeszło dwukrotnie.

W Starym Sączu zwiększyło się wykorzystanie siewników GOM o 16% w stosunku do roku poprzedniego. Wypożyczanie koni do zwózki zboża wpłynęło na usprawnienie pracy wspólnych klepisk.

We wszystkich badanych wsiach chłopci podkreślali, że wprowadzenie koni do GOM umożliwia im stosowanie szeregu większych maszyn (siewnik, żniwiarka, kopaczka), które przedtem stały w GOM bezuży-

tecznie, oraz zapewnia znacznie wyższą jakość prac polowych, racjonalniejsze w porównaniu do usług prywatnych stosowanie zabiegów agrotechnicznych (talerzowanie, siewnik).

Materiały wywiadu wykazują, że punkt konny GOM w większości wypadków zbliża w dużym stopniu maszynę do pól biedniackich gospodarstw. Kojarzenie maszyny z koniem, szczególnie na wsiach we wschodniej części kraju, może w poważnym stopniu zwiększyć efekty pracy ośrodków maszynowych.

CO UTRUDNIA BIEDOCIE KORZYSTANIE Z KONI GOM

Przedstawiony przez nas obraz byłby jednostronny, gdybyśmy nie wskazali na fakt, że jest pewna grupa biedoty, która w badanych wsiach nie korzysta z koni GOM.

Składają się na to z jednej strony ograniczone możliwości GOM, w których — jak dotąd — liczba koni jest minimalna w stosunku do potrzeb bezkonnnych gospodarstw, np. w Czarnolesie na 160 gospodarstw jest 40 bezkonnnych, a punkt konny dysponuje jedną parą koni; we wsi Czarna na 340 gospodarstw jest 160 bezkonnnych, w punkcie zaś są cztery pary koni. Z drugiej strony nie wszystkie bezkonne gospodarstwa mają możliwości finansowe korzystania z koni GOM przynajmniej w pierwszej fazie ich istnienia.

Charakterystyczne, że najczęściej z koni GOM korzystają bezkonne gospodarstwa posiadające mniejsze lub większe dochody z pracy poza gospodarstwem, w pobliskich zakładach przemysłowych, w instytucjach spółdzielczych czy państwowych (GRN, poczta, GS, mleczarnia itp.). Istnieje natomiast część gospodarstw typowo biedniackich, dla których „dostępniejszy” jest na razie najem prywatny, i to przede wszystkim od bogatszych gospodarzy.

Naturalny charakter gospodarki, która nie przynosi dochodów pieniężnych, a rozporządza znacznymi rezerwami siły roboczej, sprawia, że biedniakowi łatwiej nieraz odrobić za konie niż zapłacić gotówką. Brak gotówki jest też jedną z przyczyn korzystania z maszyn GOM przez biedniaka w stopniu ograniczonym. Nadto występuje tu silnie zakorzeniony nawyk wynajmowania koni za odrodek, silne uzależnienie ekonomiczne i rodzinne od gospodarstw zamożniejszych. Dlatego konie GOM nie mogą być jedynym czynnikiem pomocy dla biedoty. Pomoc ta, aby była skuteczna, musi być bardziej wielostronna (kontraktacja, kredyty itp.), szczególnie zaś ważne jest włączenie się gospodarza do prostych form kooperacji (grupy wzajemnej pomocy, kółko producentów i hodowców itp.). Wydaje się jednak, że punkt konny może w istotny sposób pobudzić działanie pozostałych czynników, przede wszystkim prostych form kooperacji.

Pewną trudność w korzystaniu z koni GOM stwarza szachownica gruntów. Gospodarstwom posiadającym działki w kilku miejscach, nieraz znacznie odległych od siebie (do 5 km), nie opłaca się najmować koni w GOM, gdyż przejazdy pochłaniają zbyt dużo czasu, a za każdą godzinę trzeba płacić gotówką.

Połączenie ośrodka maszynowego z punktem konnym może stać się istotnym czynnikiem przewyciężenia tych trudności, które zresztą dotyczą pewnej tylko grupy biedoty wiejskiej.

ORGANIZACYJNO-SPOŁECZNA FORMA UŻYTKOWANIA KONI GOM

I tu wyłania się problem występujący we wszystkich badanych punktach i wymagający rozwiązania, a mianowicie: jaka organizacyjno-społeczna forma użytkowania koni GOM jest najdogodniejsza, najbardziej efektywna zarówno dla GOM, jak i dla chłopów-użytkowników?

W większości badanych przez nas wsi użytkownicy koni stanowią grupy wzajemnej pomocy lub uprawy sąsiedzkiej. Tam gdzie z koni GOM korzysta zorganizowana, stała grupa gospodarzy, zaczynają się kształtować formy wspólnej pracy. W Niesułowicach, powiat Olkusz, na skutek wprowadzenia koni do GOM, wiele gospodarstw po raz pierwszy zaczęło stosować maszyny — siewnik, kopaczkę itp. W związku z tym zaczęto wspólnie pomagać sobie przy wykopkach. Powstały również wspólne klepiska, do których konie GOM dowoziły zboże i gdzie wspólnie pracowano przy młocarni. Najdalej posuniętą i stale rozszerzającą się formą wspólnej pracy jest grupa uprawy sąsiedzkiej, utworzona wokół traktora z POM i pomowskich, a obecnie gomowskich koni w Osmolicach, powiat Lublin.

Grupa powstała w 1953 roku. Weszło do niej siedmiu gospodarzy nie posiadających koni, a w 1955 roku liczba ich powiększyła się do 50. Siedmiu członków grupy rozorało miedze i uprawia poszczególne rośliny w jednolitych kompleksach przechodzących przez grunty wszystkich gospodarstw.

Poważną rolę odgrywa tu koń w połączeniu z traktorem. Szczególnie w grupach uprawy sąsiedzkiej koń jest niezbędny do uprawy działek, których traktor nie może uprawić, do transportu itp. Punkt konny w Bychawce obsługuje dwie grupy uprawy sąsiedzkiej — w Osmolicach i Tuszowie, dokąd konie na okres robót bywają „oddelegowane” na tydzień lub dwa w zależności od potrzeb. Wydaje się, że taka grupa mogłaby powstać tylko w oparciu o użytkowanie koni z GOM, o ile nie udałoby się powiązać jej pracy z POM. Kompleksowa uprawa i bez zaorania miedz umożliwiłaby bardziej racjonalne wykorzystanie koni i maszyn GOM. Za wprowadzeniem koni do GOM przemawia jeszcze i ten fakt, że rozmieszczenie POM następuje w naszych warunkach w ślad za rozwojem spółdzielczości produkcyjnej. W związku z tym zmechanizowana siła pociągowa na terenach wschodnich województw jest bardzo ograniczona. Właśnie GOM zaopatrzony w konie może stać się tu ośrodkiem, wokół którego mogłyby rozwijać się proste formy kooperacji.

W niektórych jednak wypadkach są to grupy tylko z nazwy. Na przykład w Janowszczyźnie, powiat Sokółka, chłopci korzystający z koni GOM nazywani są przez władze terenowe grupą wzajemnej pomocy, oni sami jednak nie wiedzą o istnieniu takiej grupy ani o tym, że są jej członkami. W tych warunkach o kolejności przydzielania koni decyduje

kierownik GOM lub woźnica. Gdy grupa funkcjonuje właściwie, jak np. we wsi Czarna, powiat Łańcut, pierwszeństwo w użytkowaniu koni ma grupa złożona z 10 gospodarstw. Tu o kolejności otrzymywania koni decydują sami chłopci.

Pozostawienie sprawy decydowania o kolejności użytkowania koni tylko indywidualnej ocenie kierownictwa punktu stwarza możliwość uprawiania kumoterstwa. Wynika ono, obok niedostatecznej w stosunku do potrzeb ilości koni, z braku kontroli nad pracą punktu ze strony rad narodowych, władz partyjnych oraz użytkowników. Kierownik GOM jest faktycznie „panem i władcą” koni. W powiecie Końskie nikt spośród władz powiatowych nie wiedział przez kilka miesięcy, że w Sworzycach jest punkt konny. Rezultat był taki, że kierownik GOM przydzieloną parę koni wstawił do własnej stajni i traktował je jako swoją własność.

W okresie od 1.X do 12.XII konie pracowały u czterech gospodarzy, a mianowicie: u kierownika GOM, Mariana Błaszczyka, u jego brata (woźnicy), u szwagra Jana Malkowskiego i u znajomego Antoniego Wałczyńskiego, pomocnika traktorzysty.

W Bychawce, powiat Lublin, po sprowadzeniu koni do GOM własne konie sprzedali tylko dwaj gospodarze: kierownik GOM, Klimek, oraz ogrodnik na resztówce GOM, Antoni Kochaj. We wsi wielu gospodarzy chętnie sprzedaliby konie, ale obawiają się, że GOM nie będzie w stanie obsłużyć wszystkich w terminie, tym bardziej że kolejność przydzielania koni jest dotychczas — jak twierdzą — bardzo „przypadkowa”.

W większości komitetów powiatowych towarzysze z wydziałów rolnych nie potrafili nic bliżej powiedzieć o pracy punktów konnych. Również przewodniczący gromadzkich rad narodowych w większości wypadków (z wyjątkiem Niesułowic) nie kontrolują pracy punktów konnych, czekając na instrukcje i „wytyczne” od władz zwierzchnich. Przejawia się tu wyraźnie nieumiejętność, nieporadność samodzielnego włączania się w nowe sprawy gromady.

Ponieważ konie GOM pracują u gospodarzy dorywczo i tylko przy niektórych pracach, a chłopci nie mają pewności, że dostaną konie zawsze wtedy, kiedy zajdzie potrzeba, to niejednokrotnie obawiają się nawet korzystać z pomocy GOM i ustępują wobec „szantażu” stosowanego przez prywatnych właścicieli. Praktyka nasuwa wniosek, że GOM powinien obsługiwać stale zorganizowaną w tym celu grupę gospodarstw, zaspokajając wszystkie jej potrzeby na pracę koni. Z tych to właśnie powodów w Starym Sączu chłopci postanowili w przyszłym roku na wiosnę utworzyć grupę wzajemnej pomocy (15—20 gospodarstw bezkonnych na areale około 50 ha), w której konie GOM będą wykonywały wszystkie prace wymagające siły pociągowej, w ten sposób uniezależniając całkowicie bezkonnych gospodarzy od prywatnego donajmu koni. Taka forma organizowania użytkowników koni wydaje się być najszluszniejsza.

Dobrze działające grupy rozwiązują właściwie kolejność użytkowania koni, zapobiegają kumoterstwu i ograniczają samowolę kierownika i woźniców GOM. Wydaje się, że najwłaściwszą formą zapobiegania temu byłaby społeczna kontrola sprawowana przez zorganizowaną grupę

użytkowników koni. Są oni najbardziej zainteresowani w dobrym stanie koni i prędzej mogą zwrócić uwagę na złą pracę woźniców, niewłaściwe rozplanowanie pracy itp. Aby uczynić grupę współodpowiedzialną za punkt konny, należałoby nałożyć na zarząd obowiązek (i umożliwić mu) przeglądania ksiąg rachunkowych punktu i książek woźniców, dokonywania regularnych oględzin koni i stajni.

Zorganizowanie pracy grup zarówno w dziedzinie właściwego rozplanowania pracy koni, jak i kontroli punktu nie jest możliwe bez politycznej pracy z członkami grup. Tymczasem powiatowe władze partyjne nie interesują się pracą punktów konnych mimo ich eksperymentalnego charakteru. Jaskrawym tego przykładem jest fakt przytoczony już wyżej, że w Końskich nikt w KP, a nawet instruktor pracujący na terenie GRN Sworzyce nie wiedział o istnieniu punktu.

Uważamy, że punkty konne przy GOM spełniają i mogą jeszcze długo spełniać pożyteczną funkcję we wsiach o dużym odsetku gospodarstw bezkonnnych. Upowszechnienie punktów konnych GOM wymaga przestrzegania dwóch istotnych zasad: po pierwsze, właściwego rozmieszczenia punktów. Najsluszniej byłoby, naszym zdaniem, punkty konne GOM lokalizować w skupiskach gospodarstw bezkonnnych — we wsiach mieszanych, gdzie obok typowej biedoty występuje pewna liczba chłopów-robotników. Aczkolwiek udostępnienie koni GOM chłopom-robotnikom, a tym bardziej robotnikowi z działką nie jest zadaniem pierwszoplanowym, gdyż nie wywrze znacniejszego wpływu na poziom produkcji towarowej tych gospodarstw — „działka pozostaje nadal działką” — to jednak nieobojętny jest w warunkach, gdy napotyka się duże trudności w dotarciu do chłopów-robotników, w zespoleniu jego pracy, nawet niewielki wzrost produkcji na dziesiątkach tysięcy hektarów posiadanych przez tę grupę, tym bardziej nieobojętna jest sprawa dalszego uniezależnienia tej grupy od kułaka i kielkowania tu elementów pracy zespołowej.

Wprowadzenie koni GOM do wsi prowadzić musi również do obniżenia opłat w prywatnym donajmie koni, co stanowić będzie niewątpliwie ulgę dla biedoty wiejskiej, a to jest sprawa centralna. Nie ulega wątpliwości, że przykład chłopów-robotników, efekty agrotechniczne i produkcyjne występujące w związku z pracą GOM wywrą wpływ i na typowego biedniaka, który szukać będzie sposobu powiązania się z GOM. Najwłaściwszym, jak się wydaje, sposobem jest zorganizowanie grupy użytkowania koni i maszyn GOM.

Po wtóre, upowszechnienie punktów konnych GOM wymaga kojarzenia ich pracy z pracą grup wzajemnej pomocy czy sąsiedzkiej uprawy. Punkty konne najlepiej funkcjonują wtedy, gdy korzystają z nich zorganizowane grupy gospodarzy, i odwrotnie, punkty konne przy szerszym ich zasięgu są ekonomicznym bodźcem organizowania grup wzajemnej pomocy czy też uprawy sąsiedzkiej.

Punkty konne przy GOM w takich warunkach kojarzą w sobie: uniezależnienie biedniackich i średniackich gospodarstw od kułackiego wyzysku, pełniejsze wykorzystanie maszyn GOM i w konsekwencji podniesienie produkcji rolniczej z powstawaniem elementów zespołowego współdziałania.

Uznając grupę wzajemnej pomocy czy uprawy sąsiedzkiej za najwłaściwszą formę użytkowania koni GOM, nie uważamy bynajmniej, że grupy te powinny być wyłącznym ich użytkownikiem. Taka „wyłączność” wydaje się być z gruntu niesłuszna i szkodliwa dla rozwoju prostych form kooperacji, które powinny powstawać z inicjatywy samych chłopów. Kilkumiesięczna praktyka kilkunastu punktów wskazuje, że samo życie dyktuje chłopom potrzebę założenia zorganizowanej grupy, która powstaje też samorzutnie, w większości wypadków na zdrowych przesłankach. Istnieje bowiem obawa, że uzależnienie — w jakiegokolwiek formie — wynajmu koni GOM od istnienia grupy wzajemnej pomocy może spowodować powstanie grup fikcyjnych. A że tendencje takie istnieją, świadczy przytoczony przykład z Janowszczyzny. Wydaje się natomiast słuszne zachowanie stosowanej zasady pierwszeństwa grupy w kolejności użytkowania, z tym jednak że kierownicy ośrodków maszynowych powinni więcej uwagi poświęcić pracy grupy i dbać o jej faktyczny rozwój, demaskować i nie tolerować grup fikcyjnych.

We wszystkich wsiach, gdzie analizowano pracę punktów konnych, rozmawiano zarówno z chłopami użytkującymi konie gomowskie, jak i z tymi, którzy z nich nie korzystają, na temat możliwości założenia spółdzielni konnej lub konno-maszynowej.

Na ogół chłopci ustosunkowali się do tego projektu nieufnie. Zastrzeżenia wysuwane przez nich dotyczyły głównie trudności w ulokowaniu koni, zdobywaniu dla nich paszy. Uważali również, że taki „niczyj” koń nie będzie dobrze utrzymywany ani karmiony, gdyż wszyscy będą chcieli z niego korzystać, a nikt nie będzie o niego dbał. Obawiali się stałych na tym tle kłótni i nieporozumień o to, u kogo i kiedy koń ma pracować. A co najważniejsze, gospodarstwa typowo biedniackie z uwagi na niską ich towarowość nie stać nawet na zakup wspólnych koni oraz narzędzi rolniczych, uprzęży i wozów. Gospodarstwa te musiałyby również kupować paszę i tu wyłaniają się podwójne trudności: z jednej strony brak gotówki na kupno, z drugiej — trudności w nabyciu paszy na rynku. Sporej części tych trudności dałoby się jednak uniknąć przy właściwej organizacji spółdzielni i sami chłopci wysuwali projekty idące w tym kierunku. Uważali między innymi, że jeden z członków spółdzielni musiałby być za konie odpowiedzialny i stale nimi pracować, paszę dla koni powinno się wydzielać zaraz po zbiorach i magazynować w jednym miejscu. Inne trudności — takie jak zdobycie gotówki na zakup konia, paszy itp. — mogą być rozwiązane tylko przy wydatnej i wielostronnej pomocy państwa (kredyty, dotarcie do gospodarstw biedniackich z dochodową kontraktacją itp.). W każdym razie myśl o spółdzielniach konno-maszynowych kielkuje i w przygotowaniu ich punkty konne GOM odegrać mogą istotną rolę.

KILKA SPRAW ORGANIZACYJNO-TECHNICZNYCH

Jak przedstawia się strona organizacyjno-techniczna, jaka jest efektywność finansowa punktów konnych i co należałoby uczynić, by usprawnić ich działalność?

Liczba koni w punktach zbadanych waha się w granicach od 1 do 4 par. Z rozmów z kierownikami GOM wynika, że w początkowym okresie (pierwszy rok) optymalna ilość koni w punkcie to 2—3 pary. Przemawiają za tym trudności organizacyjne początkowego okresu, takie jak zaopatrzenie w uprzęż i wozy, które dotychczas przychodziły do GOM w miesiąc po wstawieniu koni (mimo że ogólnie wśród chłopów przyjęty jest zwyczaj kupowania najpierw uprzęży i wozu), ustalenie sposobów rozliczania się itp.

Dla każdej pary koni przewidziany jest woźnica, którego uposażenie wynosi 388 zł stałej pensji plus dodatek furmański 76 zł, plus 10⁰/₀ od wartości prac wykonanych przez jego parę koni. W niektórych punktach woźnica otrzymuje ciepłe ubranie i buty. Uposażenie woźnicy jest stosunkowo nieduże (przeciętnie 450—500 zł miesięcznie) i w zasadzie jednolite, niezależne od jakości, a tylko w małym stopniu od ilości jego pracy. Faktycznie bowiem ilość pracy zależy nie od dobrej czy złej woli woźnicy, lecz od decyzji kierownika GOM. W okresie zimowym — pomimo najlepszej chęci woźnicy — nie wykona on tyle pracy, co w okresie żniw lub siewu. Uważamy, że dotychczasowy sposób opłaty w niewystarczający sposób pobudzał zainteresowanie woźnicy w ilości i jakości pracy czy też w dobrym utrzymaniu koni. Wprawdzie nasz wywiad nie wykazał zaniedbania koni, raczej — odwrotnie, niemniej jednak większe zainteresowanie woźnicy w dobrym utrzymaniu koni wydaje się przede wszystkim konieczne. Natomiast w pełnym wykorzystaniu koni powinien być materialnie zainteresowany kierownik GOM — jak dotychczas zainteresowanie to jest znikome.

Paszę dla koni GOM otrzymuje z PZGS po cenach państwowych. Przewidziana jest stała norma spasania dla jednego konia: 6 kg owsa, 6 kg siana i 4 kg słomy, w okresie zaś cięższych robót — po 8 kg owsa. Takie normy żywienia koni roboczych są bardzo nieracjonalne, drogie i mało efektywne. We wszystkich punktach chłopci wskazują na konieczność stosowania bardziej urozmaiconej paszy, wprowadzenia śruty, która jest niezbędnym składnikiem żywienia koni roboczych. Obecnie organizacja punktów konnych nie przewiduje żadnej kontroli nad rozdziałem paszy i w związku z tym zależy on wyłącznie od uczciwości kierownika GOM i woźnicy. Stwarza to możliwość nadużyć. Środkiem zapobiegawczym byłoby tu niewątpliwie materialne zainteresowanie woźnicy w dobrym utrzymaniu koni poprzez płacę oraz kontrola społeczna sprawowana przez użytkowników koni.

Konie GOM używane są z reguły do prac cięższych, takich jak orka, siew, prace żniwne, wykopki, transport. Do lżejszych, dorywczych prac chłopci w większości wypadków donajmują konie prywatnie — ze względu między innymi na to, że prywatnie opłata za wynajem koni jest zróżnicowana w zależności od charakteru pracy (ciężka — lekka) oraz od okresu nasilenia prac w gospodarstwie. W GOM opłata jest jednolita, a wydaje się konieczne zróżnicowanie opłat za pracę koni GOM w zależności od wymienionych czynników, z tym jednak że zróżnicowanie prac można uprościć, sprowadzając je tylko do ciężkich i lekkich. Należy jednak pamiętać o tym, aby różnica między opłatą w GOM i opłatą za donajem prywatny nie została zatarta.

KILKA UWAG O FINANSOWEJ EFEKTYWNOŚCI

Efekty finansowe pracy punktów konnych GOM pokazuje próbne zbilansowanie wydatków i wpływów.

Oto np. bilans przychodów i rozchodów w punkcie konnym (5 koni) Bychawka, pow. Lublin, za okres od czerwca do listopada 1955 roku.

Przychód		Rozchód	
<i>Prace odpłatne</i>			
Czerwiec, lipiec — konie nie pracowały, bo nie było uprzęży		Amortyzacja koni*	467
Sierpień	— 228 godz. — 3 420 zł	Amortyzacja uprzęży	262
Wrzesień	— 408 „ — 6 120 „		
Październik	— 354 „ — 5 310 „		
Listopad	— 132 „ — 1 980 „		
Razem	1 122 godz. — 16 830 zł	Pasza:	
<i>Prace dla GOM</i>		owies	16 250
Wrzesień	— 222 godz. — 3 330 zł	siano	5 500
Październik	— 164 „ — 2 460 „	słoma	1 800
Listopad	— 120 „ — 1 800 „	Płaca woźniców	8 544
Razem	506 godz. — 7 590 zł		
Razem 1 628	24 420		32 823

Saldo ujemne — 8 403 zł, saldo ujemne miesięczne na 1 konia — 280 zł.

Jak widzimy z fragmentarycznego (z konieczności) bilansu, utrzymanie koni wymaga niewielkich stosunkowo dopłat. Z tym wiąże się sprawa szczytów w pracy koni GOM. Największe jest natężenie prac w okresie dwóch miesięcy wiosennych oraz czterech miesięcy żniwno-jesiennych robót, czyli łącznie 6 miesięcy w roku. Przez pozostałe 6 miesięcy konie GOM nie są w pełni wykorzystywane.

W zasadzie prawie we wszystkich badanych punktach konnych praca koni w okresie pozostałych 6 miesięcy ma charakter dorywczy, obsługują one głównie potrzeby GOM z wyjątkiem tych wsi, w pobliżu których znajdują się obiekty przemysłowe. Zdawałoby się, że konie w okresie zimowym mogłyby być wykorzystywane do prac w lesie, w mleczarni, w GS czy na poczcie. W praktyce jednak natrafia to na szereg trudności. Wykorzystanie koni GOM do transportu wymaga wozów ogumionych, których brak odczuwa się we wszystkich badanych punktach. Wykorzystują to spekulanci-furmani. W Lubaczowie na przykład wynajmowali oni konie GOM i zwozili nimi drewno z lasu (posiadali własne wozy ogumione), zarabiając po 400—500 zł dziennie, a płacili GOM 120 zł. Praca koni w mleczarni czy na poczcie uniemożliwiona jest z kolei prze-

* Amortyzacja stanowi 5% kosztów kupna, ponieważ bilans obejmuje okres półroczny. Roczna norma amortyzacji wynosi 10%.

pisem zawierania umów na cały rok, a przecież GOM mogłyby zawierać umowy tylko kwartalnie lub sezonowo. W związku z tym nasuwa się dezyderat pod adresem Ministerstwa Łączności oraz Zakładów Mleczarskich w sprawie uregulowania tej sprawy tak, aby instytucje im podległe mogły zawierać umowy na krótszy okres. Od tego bowiem, w jakim stopniu sprawna i elastyczna będzie organizacja w punkcie konnym, w jakim stopniu pełna będzie możliwość wykorzystania koni w okresie zimowym, zależy finansowa efektywność koni w GOM.

Przy dotychczasowej organizacji i zaopatrywaniu punktów konnych efektywność finansowa jest bardzo różna. Ogólnie biorąc, badane punkty konne są w pewnym stopniu deficytowe. Zakładając systematyczną pracę pary koni i woźnicy w ciągu roku po 20 dni w miesiącu, dokładaliśmy po około 150 zł miesięcznie do pary koni (licząc wraz z amortyzacją koni i uprzęży). Uwzględniając możliwość obniżenia kosztów utrzymania koni przez tańszą i bardziej racjonalną paszę, można przypuszczać, że wpływy za ich pracę mogą w zasadzie pokrywać rozchody (bez amortyzacji). Taka mogłaby być optymalna efektywność finansowa. Efektywność finansowa liczona w skali społecznej jest naturalnie wyższa — choćby ze względu na pełniejsze wykorzystanie maszyn GOM.

Faktycznie obecna efektywność finansowa utrzymania koni kształtuje się inaczej w punktach położonych w pobliżu obiektów przemysłowych (Niesułowice, Stary Sącz), gdzie są możliwości wykorzystania koni zimą do prac dobrze opłacalnych. Na przykład w Niesułowicach w miesiącach zimowych wpływy za pracę pary koni sięgają miesięcznie przeciętnie 1 820 zł przy kosztach utrzymania (bez amortyzacji) 2 490 zł (trzeba dodać, że zaopatrzenie GOM w wozy ogumione znacznie zmniejszyłoby deficyt). Natomiast w Bychawce, gdzie w pobliżu nie ma obiektów przemysłowych, a wywózka drzewa z lasu jest niemożliwa z powodu braku wozów ogumionych, konie dotąd stoją zimą niemal zupełnie nie wykorzystane (nie licząc usług wewnętrznych dla GOM), mimo że praca dla nich jest (las, poczta, GS, mleczarnia), ale są również przepisy, o których już mówiliśmy.

Na zakończenie przypomnijmy najważniejsze wnioski, jakie nasunął wywiad w 8 punktach konnych GOM:

1. Zaopatrzenie GOM w konie zostało we wszystkich badanych wsiach przyjęte przez chłopów z dużym zadowoleniem. Dotychczasowa praca punktów konnych GOM pozwala stwierdzić, że posunięcie to było celowe i potrzebne. Konie w GOM stały się bowiem z jednej strony poważnym czynnikiem ograniczenia wyzysku biedoty wiejskiej i mniejszych gospodarstw średniackich przez kułaków. Świadczą o tym nowe formy walki klasowej, jakie przejawiają się wokół powstałych punktów konnych. Z drugiej strony punkty konne GOM wpływają na pełniejsze wykorzystanie maszyn GOM, na racjonalniejszą uprawę, a zatem na podniesienie produkcji rolniczej w drobnych gospodarstwach chłopskich. A co najważniejsze — wzrost kultury rolnej i produkcji kojarzy się tu z powstaniem — początkowo w załączkowej formie — zespołowych form pracy na wsi.

2. Stosunek chłopów do koncepcji spółek lub spółdzielni konno-maszynowych jest na razie nieufny. Biorąc pod uwagę względy ekonomiczne oraz konieczność przełamania oporów, wahań i nawyków zakorze-

nionych wśród chłopów, wydaje się, że w początkowym okresie należy stworzyć punkty konne państwowe, tzn. przy GOM.

3. Warunkiem efektywnego wykorzystania punktów konnych GOM jest ich właściwe rozmieszczenie. Wydaje się, że punkty konne należy zakładać przede wszystkim we wsiach o dużym odsetku gospodarstw bezkonnych, gdzie obok gospodarstw typowo biedniackich występują także gospodarstwa chłopca-robotnika.

4. Praktyka badanych punktów wskazuje, że najsłuszniejszą społeczno-organizacyjną formą użytkowania koni GOM są grupy wzajemnej pomocy i sąsiedzkiej uprawy. Taka forma użytkowania zapobiega szerezeniu się kumoterstwa, zapewnia pełniejsze wykorzystanie koni, umożliwia skuteczniejsze uniezależnienie się gospodarstw bezkonnych od prywatnego wynajmu koni i maszyn rolniczych.

5. W początkowym okresie optymalną liczbę koni w punkcie określić można na 3—4 pary. Punkt konny może w zasadzie obsługiwać gospodarstwa indywidualne tej wsi, w której się znajduje, oraz gospodarstwa zorganizowane w grupy jednej lub dwóch wsi sąsiednich.

6. W celu zwiększenia odpowiedzialności woźnicy za utrzymanie koni oraz większego zainteresowania kierownika GOM w pełnym wykorzystaniu koni należałoby bardziej uzależnić ich płace od efektów pracy.

7. Dla sprawnej pracy punktów konieczne jest większe zainteresowanie nimi ze strony wydziałów rolnych KP oraz gromadzkich rad narodowych.